Süsskind Pievini

# Süßkind z Trimbergu
# Pieśni

przełożył i wstępem poprzedził
**Arnold Spaet**



WYDAWNICTWA KOŁA NAUKOWEGO
Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego we Lwowie
TOM II.



# Süßkind z Trimbergu
# Pieśni

przełożył i wstępem poprzedził
Arnold Spaet



LWÓW — 1936

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA „EWER“

Lwowska Drukarnia Nowoczesna — Lwów, Pasaż Mikolascha

# SÜSSKIND Z TRIMBERGU.

Twórca i jego twór niezawsze pokrywają się w zupełności; jest to udziałem tylko szczęśliwych wyjątków. Zdarza się często, że realne życie poety, jego ziemska wędrówka, jest legendą bogatszą w przygody i obrazy, niż baśń wysnuta z jego twórczej wyobraźni; kiedyindziej znowu dzieło przerasta obfitością i barwnością scen monotonję cichego i ubogiego pasma życiowego swego rodzica; są wreszcie żywoty drobne, których twórczy wysiłek dopiero w perspektywie wieków znajduje należyty miernik, nabiera niezwykłego znaczenia, a czasami, przy pewnem osobliwem naświetleniu urasta wprost do wielkości symbolu. Do rzędu tych ostatnich należy tajemnicza, w półcieniu zjawiająca się postać Süsskinda, żydowskiego trubadura Niemiec średniowiecznych, a kryjąca poza kotarą nikłej ilościowo spuścizny poetyckiej powtarzającą się wiecznie tragedję żydowskiego twórcy.

Poznanie tła historycznego zbliży nieco nam tę postać i rzuci snop światła na zamglone rysy tego pieśniarza.

## I.

## ŻYDZI W NIEMCZECH W XIII WIEKU.

W roku 1261 wrócił arcybiskup magdeburski Robert z Rzymu, gdzie za znaczną opłatę pieniężną uzyskał tę wysoką godność kościelną. Cnotliwy duszpasterz postanowił jednak odbić sobie na Żydach wielki swój wydatek i w czasie święta Sukoth napadł na żydowskie przedmieście Magdeburga, zrabował przy pomocy swych pachołków mnóstwo złota i srebra, i uprowadził kilkunastu znacznych mieszkańców żydowskich, celem wymuszenia bogatego okupu. W ten sam sposób napadł i na Żydów w Halle, która to miejscowość również należała do episkopatu magdeburskiego. Tu jednak przeciwstawili mu się chrześcijańscy mieszczanie, oświadczając, że zobowiązali się umową do bronienia Żydów, — i usiłowali stawiać opór. Wtedy arcybiskup wezwał na pomoc krewnego swego, hrabiego Mansfeldu i przystąpił do oblężenia miasta; po stronie zaś mieszczaństwa stanął książę Albert brunświcki. Doszło do formalnej bitwy, w której książę brunświcki dostał się do niewoli i wtedy dopiero miasto Halle stało się

łupem chciwego biskupa. Łup ten przyniósł mu znaczną na owe czasy sumę stu tysięcy marek.

Historyczny ten epizod, może nie najciekawszy i nie najdrastyczniejszy, niechaj posłuży za przekrój warunków bytowania Żydów w Niemczech w XIII wieku. Niech będzie drobną ilustracją ówczesnych stosunków, kiedy życie żydowskie oparte było na dwóch kruchych podstawach: na samowoli i bezprawiu, a opieka władców świeckich czy duchownych polegała na tem jedynie, by nikogo obcego nie dopuścić do gnębienia swoich Żydów, bo sami tylko mieli do tego prawo; niech nam posłuży za dowód, że Żydzi niemieccy nie mieli wogóle uprawnień, a jeśli ich tolerowano, to tylko dlatego, że byli źródłem dochodów dla suwerennych panów a często przedmiotem targów i długotrwałych sporów, za które koszta ponosiło deptane żydostwo.

Warunki życia Żydów w Niemczech po znanych z historji okropnych dla nich przejściach w czasie wypraw krzyżowych, ukształtowały się odmiennie niż we Francji i Anglji, gdzie ich wpierw ograbiono a potem z kraju zupełnie wygnano. Władcy niemieccy, z racji faktu, że nosili tytuł rzymskich cesarzy, uważali Żydów za niewolników, za swoją własność (servi camerae) i uzasadniali to prawo historyczną misją, przejętą jeszcze od starożytnego Rzymu, pogromcy Judei. Kodeks niemiecki „Sachsenspie-

gel" opiera tę misję na następującej legendzie: Josephus Flavius wyleczył Tytusa podczas oblężenia Jerozolimy z poważnej choroby; wtenczas ojciec jego, cesarz Wespazjan, przysiągł, że będzie odtąd stałym opiekunem Żydów. „Schwabenspiegel" podaje nadto, że Tytus przekazał po zburzeniu Jerozolimy wielu jeńców żydowskich wraz z ich dziećmi i najdalszymi ich potomkami cesarzom rzymskim, i stąd dalsze historyczne uzasadnienie, gdyż cesarze niemieccy przejęli władzę swą od Karola Wielkiego, a ten przyjął tytuł cesarski od starorzymskich swych poprzedników. Jak dalece pojęcie Żydów jako prywatnej własności było w Niemczech zakorzenione i rozciągało się nawet poza granice Niemiec, świadczy następujący ustęp kroniki z początku XIV wieku, traktujący o wypędzeniu Żydów z Francji. Mianowicie cesarz Albrecht zażądać miał od swego politycznego przeciwnika, króla Filipa Pięknego, uznania zwierzchnictwa nad Żydami francuskimi, twierdząc, że są oni potomkami jeńców Wespazjana i Tytusa. Wówczas Filip Piękny zwołał swych doradców i przedłożył im żądanie cesarskie — a gdy oni je potwierdzili, rozkazał król odebrać Żydom całe mienie, i nagich i ogołoconych wysłał cesarzowi Albrechtowi.

Opieka nad Żydami była więc historycznem prawem i obowiązkiem cesarzy. Ponieważ jednak cesarze niemieccy żyli w odwiecznych

sporach z papiestwem o władzę, nie interesowali się wiele sprawami wewnętrznemi Niemiec i przekazywali obowiązek obrony Żydów lennikom świeckim i duchownym, za co opiekunowie sowicie się opłacali suwerenowi. Zdarzało się często, że cesarze byli w kłopotach pieniężnych, więc zastawiali Żydów nietylko biskupom, ale i władzom miejskim, które wtenczas właśnie zaczęły dochodzić do znaczenia. Było to połączone z ciągłem niebezpieczeństwem, bo żydostwo, ograniczone tylko do interesów pieniężnych, padało często ofiarą zawistnego mieszczaństwa. A o powody nie było trudno: wymyślano coraz nowe procesy, które kończyły się zwykle masowem wycinaniem Żydów. Tak więc w Niemczech odmiennie od innych krajów, niebezpieczeństwo szło przeważnie z dołu, pomoc zaś cesarska przychodziła zwykle za późno.

Smutny obraz przedstawia żydostwo za cesarza Fryderyka II, ostatniego z rodu Hohenstaufów. W nim — powiada historyk — jednoczyły się najwyższe duchowe i moralne kontrasty; był on wielkodusznym wielbicielem arabsko-żydowskiej filozofji, a równocześnie objawiał nieokiełzany fanatyzm religijny; w nim szły w parze dalekoidąca miłość ludzi wraz z najkrwawszą tyranją. Tę dwoistość charakteru objawiał też wobec Żydów. Rozszerzając przywileje o bezpieczeństwie życia i mienia na wszyst-

kich servi camerae w całem państwie, nie zdawał sobie sam sprawy należycie, czy oni są jego najbliższymi osobistymi sługami, czy pasierbami, skazanymi na wieczną niewolę. A sekundował mu w okrucieństwie papież Grzegorz IX, zwolennik św. inkwizycji i inspirator palenia Talmudu we Francji. On też wytykał swemu duchowieństwu, że pozwala Żydom na utrzymywanie chrześcijańskiej służby, przyjmującej często judaizm; że toleruje, iż Żydzi strojem nie różnią się od otoczenia, wskutek czego dochodzi do pożałowania godnych pomyłek; on też zniósł zwyczaj dysputacyj z Żydami, gdyż słabe i podatne dusze maluczkich wpadają w sieci żydostwa i zachwiać się mogą w swej chrześcijańskiej wierze.

W roku 1235 występują w kilku miejscach równocześnie nieszczęsne w skutkach oskarżenia o mord rytualny. Wprawdzie Fryderyk II rozstrzygnął to oskarżenie przez zwołanie specjalnej komisji, złożonej z biskupów, mnichów, książąt, hrabiów a nawet przechrztów, a mianowicie w tym duchu, że niema w piśmiennictwie żydowskiem podstawy do podobnych podejrzeń ani oskarżeń, ale kronikarze kościelni nie omieszkali dodać, że edykt cesarski spowodowany został większym okupem żydowskim. Podobny cesarskiemu edykt wydał też papież Innocenty IV.

Nadomiar złego przyszedł rok 1241, rok na-

padu Tatarów. Rok 1240 czyli 5000 żydowskiej rachuby, miał być według wierzeń żydowskich rokiem mesjanicznym, rokiem zbawienia Izraela, rokiem połączenia się Żydów Zachodu i Wschodu, oraz odbudowy Ziemi Świętej. O tem wiedzieli chrześcijanie i oskarżali Żydów, że z ich namowy przybyli Tatarzy i pustoszyli pół Europy. I mimo to, że Tatarzy ominęli ziemie niemieckie i poszli do Węgier, oskarżenia i napady na Żydów nie ustawały. Trwały one przez cały czas długiego interregnum, podczas walk książąt i panowania prawa pięści, gdy miasta i biskupstwa kłóciły się o przywilej opieki nad Żydami. Do powyższych powodów przyłączył się nowy, a mianowicie wypadek przejścia kilku chrześcijan na żydostwo (w Weissenburgu), co wywołało nową wściekłość zdziczałego mieszczaństwa. Wreszcie zaczęto wówczas oskarżać Żydów o bezczeszczenie hostyj, co wywołało nowe ekscesy, podczas których 140 gmin żydowskich padło ofiarą band. Panowanie zaś nowych cesarzy z dynastji Habsburgów, którzy ciężkiemi daninami zaczęli uciskać i gnieść żydostwo, spowodowało nakoniec masową wędrówkę Żydów na Wschód.

W tych warunkach, w atmosferze krwi i niedoli, nie mogło się wśród Żydów niemieckich rozwinąć twórcze życie. Żydostwo niemieckie żyło zdala od ruchów umysłowych Hiszpanji i Francji. Oddzielone morzem nieszczęść od

świata, nie mogło mieć zrozumienia dla świeckich nauk i filozofji jak gdzieindziej. „Na ziemiach niemieckich rozwinął się raczej pociąg umęczonych dusz do spraw transcendentalnych, niejako odwrót od spraw tego padołu do sfer pozbawionych łez i cierpień. Tu rozwinął się nowy gatunek poezji, nieznany w Hiszpanji, a mianowicie poezja martyrologji. Krew, która ściekała ulicami miast niemieckich, łączyła się ze łzami, płynącemi w synagogach". Treny, zachowane z tych czasów, są pełne skarg, żalów i rozpaczy, i dają krwawy przegląd cierpień, które żydostwo niemieckie przejść musiało. Z nich dowiadujemy się o mękach wymordowanych za rzekome bezczeszczenie hostyj, w nich czytamy o stosach męczenników, o rzezi w gminie Rothenburg, siedzibie sławnego uczonego żydowskiego („która stała się od krwi czerwoną"), — i to wszystko łączyło się z mesjanistycznym rokiem zbawienia i cudów!

W tym czasie Żydzi niemieccy mogli rozwinąć dwie cechy życiowe, powiada w swej Historji Żydów Kastein, cechy podyktowane dziejami i warunkami czasu, a mianowicie: pasywny opór i zdolność ignorowania historycznych wypadków. W czasie, gdy z nich zrobiono najniższych niewolników, gdy z nieokiełzaną dzikością ich deptano, mordowano i palono, a często jak stada bezpańskie z kraju do kraju pędzono, — odwracają się Żydzi, jakby głusi na

odgłosy świata ku innej rzeczywistości, ku sferom mistyki, gdzie martyrologja jest dobrowolna a nie narzucona, i staje się przeto elementem podtrzymującym i twórczym. To był jedyny wysiłek duchowy ratowania subjektywnej egzystencji w obliczu dziejów.

Czy wobec tych warunków z wnętrza utrapionych dusz mógł się wyrwać głos inny niż krzyk rozpaczy? A jednak odzywa się wówczas głos śpiewaka żydowskiego z przeciwnej strony, ze sfery obcej i nieprzyjaznej, w języku obcym, w mowie społeczności, górującej nad żydowską zbiorowością blaskiem potęgi, zaszczytami, bogactwem i przywilejami. W gronie rycerskich Minnesängerów niemieckich, wędrujących po grodach i dworzyszczach feudalnych panów zjawia się tajemnicza postać żydowskiego pieśniarza, który miał odwagę na chwilę zwrócić na siebie uwagę i zainteresowanie ówczesnych wielmożów. Postać ta przenosi nas z poziomu beznadziejnej ciemni żydowskich cierpień do zawrotnych wyżyn najjaśniejszego blasku, w którym kroczyli bohaterowie owych czasów: cesarze, królowie, rycerze i paladyni, dumni ze swego urodzenia i chrześcijańskiej ideologji, której byli jedynem i najwspanialszem ucieleśnieniem.

## II.

## ŻYCIE KULTURALNE NIEMIEC W XIII WIEKU.

Niemiecka poezja średniowieczna powstała, jak wiadomo, pod wpływem poetów francuskich, jak wogóle rycerstwo niemieckie jest naśladownictwem feudalnego rycerstwa francuskiego. We wczesnem średniowieczu jedynem siedliskiem kultury były klasztory, od wieku XI zaś począwszy rolę czynnika kulturalnego wzięło na siebie rycerstwo, które prawie zupełnie wyparło przodownictwo kościoła i wyryło swe piętno klasowe na całem zachodnio - europejskiem życiu. Zakuci w żelazo bohaterowie epoki wędrówki narodów stali się z biegiem stuleci warstwą wzniosłych wojowników, którym głęboka wiara i religijna idea uskrzydliła poświęcone miecze. Oswobodzenie grobu Chrystusa było tem hasłem, które ich życiu wyznaczyło cel i rozszerzyło horyzont wysokiem powołaniem. Wyprawy krzyżowe pod sztandarem religijnych uniesień, podróże przez obce i nieznane dotąd rubieże lądem i morzem, zetknięcie się ze Wschodem, z fantastycznością jego życia, architektury i bujnej poezji, wzbogaciły duchowość Zachodu w nowe pierwiastki, które wydały plon niespodziewany, unoszący się ku górze, ku niebu strzelistemi wieżycami gotyku. Przeobraziła się i przeorała psychika zachodniego Euro-

pejczyka, wzbogacił się zakres i zasięg jego myśli, a wiara, ten najgłębszy czynnik życia, pozostawiła ślady na całej ówczesnej umysłowości. Cześć, oddawaną Bogu i Dziewicy - Matce, przeniesiono na ziemski padół — i w wytwornej formie okazywano ją swym ziemskim suwerenom i realnym damom swych serc. Wytworzyła się atmosfera duchowa, która strojem, obyczajami i życiem nowem okraszała pałace możnych panów i nie dziw, że romantyzm niemiecki z przemożną tęsknotą zwracał się ku owym czasom, kiedy ideał i rzeczywistość jednoczyły się w zupełnem, pięknem zespoleniu.

Motywy poezji rycerskiej odbiegały daleko od treści, przekazanej przez poezję klasyczną. Rycerskie epos francuskie i liryka prowansalska wytworzyły w duszach feudalnych panów nowe napięcie i specyficzny światopogląd, który na gruncie niemieckim znalazł pogłębienie i wysoki djapazon. Święty Graal (który wyrósł nie na gruncie europejskiej psychy, lecz jak kwiat lotosu wystrzelił na dalekiej indyjskiej glebie), przeszczepiony do Europy, doznał w postaci Parcivala najwyższego wcielenia myśli ówczesnej a zarazem najdelikatniejszej sublimacji chrześcijaństwa, tak dalekiego od realnej rzeczywistości, jak świątynia Titurela i święte jego królestwo od krwawych poczynań wielu reprezentantów kościoła.

Treść poezji XII i XIII wieku stanowią

bohaterskie dzieje rycerzy, szukających przygód wojennych i miłosnych, a liryka śpiewa o tych ideałach, które były motorem rycerskiej myśli i rycerskiej wyłączności. Pieśniarze, wędrujący od dworu do dworu, byli najmilszymi gośćmi komnat pańskich, przynosili bowiem nietylko nowe pieśni o kunsztownych rymach i subtelnych formach, o jakich dzisiejsza liryka prawie pojęcia nie ma; sławili przyrodę, piękno i miłość, przenosili słuchaczy w idealne sfery walk świętych, ale zastępowali jeszcze dzisiejsze gazety i podawali w wierszach wieści ze świata i nowe wydarzenia, w których interesy kastowe główną odgrywały rolę. Pieśniarze ci odznaczali się często dużym talentem, tworzyli nietylko własne wiersze, ale dorabiali do nich własną melodję i wygłaszali je przy akompanjamencie instrumentu, który był symbolem ich zawodu.

Najwyższy szczyt rozwoju osiągnęła liryka niemiecka w Walterze von der Vogelweide, którego niektórzy krytycy stawiają nawet wyżej od współczesnego mu Petrarki, dzięki jego większej prostocie, bezpośredniości odczuwań i ekspresji oraz większemu zasięgowi jego zainteresowań. Walter, którego twórczość przypada właśnie na wiek XIII, jest nietylko największym lirykiem przed Goethem, ale pieśni jego są najdoskonalszem odzwierciedleniem epoki. Bierze on twórczością swoją żywy udział w walkach między kandydatami do korony cesarskiej po wygaśnię-

ciu Hohenstaufów, daje śmiały wyraz swym sympatjom, występuje ostro nawet przeciw papieżowi; Walter zachęca cesarza do wojny krzyżowej, gani rycerstwo za jego wady i zajmuje się wreszcie wszystkiemi aktualnemi sprawami. Wpływ Waltera był przemożny, głos jego miał wielkie znaczenie i nie było pieśniarza, któryby sobie nie wybrał za wzór jego wdzięcznej mowy i zgrabnych strof jego pieśni.

## III.

## SÜSSKIND TRIMBERCZYK.

W chórze niemieckich śpiewaków, opiewających ideały religijne rycerza, w gronie pieśniarzy, w którem reprezentowani są cesarze, królowie i książęta — odzywa się nagle głos niemieckiego Żyda, Süsskinda (z Trimbergu, w Bawarji). Jeśli przypomnimy sobie rozpaczliwe położenie Żydów niemieckich w XIII wieku, wystąpienie Żyda w tej niespodzianej roli, musi zadziwić niezwykłością zjawiska, — i cień ogólnej sytuacji żydostwa pada na tę tajemniczą postać. Los Süsskinda jest w swej niecodzienności tak ciekawy i w swym tragiźmie tak ciągle aktualny, że możnaby go wybrać za typ golusowego twórcy, wkraczającego w obce środowisko z brzemieniem artystycznego talentu, za typ o stałem historycznem znaczeniu.

O życiu Süsskinda kroniki żydowskie, ani

niemieckie nic nam nie podają. Zostało po nim tylko 12 pieśni; umieszczone są one w ogólnym zbiorze rękopiśmiennym Minnesängerów z XII—XIV wieku, a nad niemi jest napis: „Suesskint von Trimberg, ein Jude“. Pozatem nic o nim nie wiemy. Musimy więc jedynie na podstawie tych kilkunastu pieśni zrekonstruować sobie sylwetkę żydowskiego trubadura i wglądnąć w jego duchowe życie.

Süsskind obracał się jako adept sztuki poetyckiej a potem jako samodzielny śpiewak w kołach rycerskich i poznał należycie ich zalety i cnoty, jak również ich przywary i wady. Druga połowa XIII wieku była, jak wiadomo z historji, początkiem rozkładu i upadku rycerstwa i jego ideałów; nic więc dziwnego, że przypatrując się bliżej życiu tej uprzywilejowanej kasty, krytyczne jego oko zauważyło niejeden rys, który się nie zgadzał z moralnością mieszczaństwa, z którego się sam wywodził, ani z poczuciem etycznem, wpajanem mu przez dom i pochodzenie. Zastanawiając się więc nad szlachectwem, zauważa, że ono niezawsze idzie w parze z szlachetnością, która może być udziałem i prostego człowieka, „wszak róże rosną i wśród cierni“(I). Sądzi też, że honor, będący według recepty rycerskiej zespoleniem wielu przymiotów męskich, jest rzadkim darem i szczęściem dla tego, u kogo w nieskalanej spójni zamieszka(II). Jako bystry obserwator życia widział przepaść,

dzielącą warstwę posiadającą od nędzy wyzyskanych. Nie mógł znieść pogardy, którą okazywano biedakom i usprawiedliwiał ich z wyrozumiałością znawcy socjalnych praw życiowych, gdy ci jak zgłodniałe wilki, sami o swój pokarm się starają (VIII, IX, XI). Mienie bowiem bogaczy wyrasta często na krzywdzie ubogich a fałsz i gwałt są ich sprzymierzeńcami. Uważał zresztą, że między wszystkiemi warstwami społecznemi zachodzi stosunek ścisłej ekonomicznej zależności a izolowanie się wzajemne jest objawem nienaturalnym i niezdrowym (IX). Silniejsi zaś i bogatsi zanadto się panoszyć nie mogą, bo istnieje prawo, hamujące nikczemność i krępujące zło i nieprawość niesumiennych jednostek (VIII). W epoce ustawicznych walk i wojen, sporów politycznych i kataklizmów, lub też powodowany refleksjami dojrzalszego wieku, zastanawia się poeta nad problemem śmierci, przed którą nic nie chroni, ani pochodzenie, ani moc, ni władza; ze skrajnym realizmem maluje obraz ostateczności i staje przed zagadką bytu, jak ten biblijny król - myśliciel, którego pesymistyczną filozofję w zupełności przypomina (III, VII). Za to ma Süsskind wielką cześć dla myśli ludzkiej, dla ducha, który go umacnia i podnosi, który nie zna żadnych więzów i wiecznie krąży jako ten orzeł wśród nieograniczonych przestworzy świata (IV). Natomiast, gdy chce wyrazić wielkość Boga i piękno wszechstworze-

nia, zwraca się po motywy nie do współczesnej liryki niemieckiej, lecz do starych ksiąg żydowskich, gdzie odpowiedni i dostojny znajduje wyraz (V). Nasuwają mu się wtedy reminiscencje z Przypowieści Ojców; a kiedy opiewa kobietę, koronę mężczyzny, nie ma Süsskind nic wspólnego z pieśniami miłosnemi ani ze słownictwem współczesnych Minnesängerów, lecz znów przylatują mu z pomocą wspomnienia młodości i piękne metafory żydowskiej poezji (Proverbia) (VI). Ciekawe to i zastanawiające zjawisko! — Najbardziej osobistym i realnym jest Süsskind, gdy mówi o własnym niedostatku. Wędrówka jego po dworach pańskich nie przyniosła mu spodziewanych łask. Boleśnie odbija własna jego nędza od przepychu pańskich siedzib; dzieci płaczą mu z głodu a odzież na nim stara i podarta. Hojność panów nie jest dlań łaskawą. Istniała wprawdzie wówczas zasada, że „kto się znoszonej doprasza odzieży, ten nie wart, że do śpiewaków należy“ („wer getragener Kleider gehrt, der ist nicht Minnesanges wert“), ale wynagradzanie śpiewaków było normalnem zjawiskiem i częstym zwyczajem. Nawet wielki Walter poświęca entuzjastyczny wiersz radosnemu faktowi otrzymania folwarczku od cesarza („Ich hab mein Lehen, alle Welt, ich hab mein Lehen“). Süsskind mówi z goryczą, stylem swego stulecia, używając licznych alegoryj, o głodnych swych dzieciach - pisklętach

i narzeka na skąpy pokarm ich dzióbków („bös ist die Schnabelweide“). Ta przenośnia jest niewątpliwie aluzją do nazwiska Waltera von der Vogelweide, dla którego los był łaskawszy, a zarazem punktem oparcia dla chronologji naszego śpiewaka. Süsskind nagrody od nikogo nie otrzymał. Ale co gorsza, zamknięto podwoje zamkowe przed żydowskim pieśniarzem i to głębokie rozczarowanie zamyka poeta w rozpacznej elegji, która jest ostatnim jego śpiewem i tragicznym epilogiem jego poetyckiego zawodu (XII). I odtąd zamilkł trubadur żydowski.

Niezwykle skromna spuścizna literacka Süsskinda nie daje sposobności do wyrokowania o skali jego talentu. W każdym razie wprowadził do ówczesnej poezji niemieckiej kilka motywów nowych i oryginalnych a pod względem języka i formy dorównywa najlepszym wzorom swego czasu. Krytycy podnoszą jednomyślnie nadzwyczajny kunszt i dźwięczność języka oraz harmonję wersyfikacji. Nie jest wykluczone, że działalność Süsskinda nie ograniczyła się do zachowanych 12 wierszy i że osiągnięte w nich mistrzostwo musiało przebyć liczniejsze i urozmaicone etapy. Wiersze jego mają charakter przeważnie alegoryczno - refleksyjny, — jak wogóle u współczesnych — liryka bowiem nie była wtenczas jeszcze refleksem wizyj i wzruszeń duszy, jak u nowszych poetów, lecz raczej racjonalizacją doznań życiowych.

O życiu Süsskinda stworzono bujne hipotezy, ale one dawno zostały obalone i należą do legend. Między badaczami żydowskimi panowała przez dłuższy czas niepewność, czy Süsskinda należy zaliczyć wogóle do żydowskich pisarzy. Nie ulegało dla nich wątpliwości, że był pochodzenia żydowskiego, o czem świadczą zresztą motywy z żydowskich ksiąg, o których nie można twierdzić, że były już wówczas własnością inteligentnego ogółu, — ale że przyjął chrześcijaństwo i z żydostwem zupełnie zerwał. Przeciw temu przemawiają jednak nietylko cytowana elegja, ale i los jego twórcy. Gdyby bowiem był przyjął chrzest, byłby jak jego rówieśnicy opiewał kult Marji i wszelkie ideały rycerstwa, zaczem poszłaby i sława i uznanie a może i dary, na które tak tęsknie czekał. Musiał więc do końca życia zostać Żydem, a żydostwo w XIII wieku nie było jeszcze aktywnym czynnikiem kultury na terenie europejskiego a przynajmniej niemieckiego średniowiecza. Natomiast krytyka niemiecka zdołała na podstawie archiwalnych dokumentów stwierdzić rzeczywiste istnienie Süsskinda w Würzburgu (opodal Trimbergu) i wykazać niewątpliwe jego żydostwo. Zachowana bowiem ilustracja w rękopisach Minnesängerów przedstawia, nie jak twierdzą jedni, Süsskinda popisującego się swemi utworami, lecz prawdopodobnie scenę procesu, jaki nasz Trimberczyk toczył z opatem kościoła

o wydzierżawiony grunt i niedotrzymanie pewnych warunków. Obraz przedstawia Süsskinda z długą brodą i z charakterystycznym żydowskim kapeluszem na głowie i w płaszczu, — jak się sam w elegji opisuje. Ten sam autor przypuszcza też, opierając się na kilku fachowych wyrażeniach ze sztuki lekarskiej, że Süsskind kształcić się musiał w Würzburgu w sztuce medycznej i po porzuceniu zawodu poetyckiego, utrzymywał się dalej z leczenia chorych.

Na tych przypuszczeniach urywa się wszelka nić prawdy historycznej; gęsta zasłona zamyka się przed obliczem Trimberczyka i zakrywa w tajemnej dali tę dziwną postać Żyda z XIII wieku. Przesunął się jak przelotny cień w biegu dziejów żydowskich i zostawił ledwo drobny ślad. Źródła żydowskie nie zachowały żadnej wzmianki o nim. Czy to milczenie nie jest może głośną odpowiedzią historji żydowskiej na jego indyferentyzm dla spraw swego narodu? Kroniki żydowskie nic o nim nie podają. Nie wiemy, czy obok niemieckich pieśni nie pisał i hebrajskich, jak jego włoski rówieśnik Imanuel di Roma, kontynuator i znakomity znawca Dantego, władający doskonałą włoszczyzną jak Süsskind niemczyzną. W każdym razie spotkał Imaneula los lepszy. Uznanie swe zawdzięcza on pomyślniejszym o wiele warunkom we Włoszech ówczesnych i wyższej kulturze miast italskich. Inne snać tam panowały stosunki niż

w Niemczech w czasie ekskluzywnej kultury rycerskiej i niskiego stanu mieszczaństwa.

* * *

Niniejszy przekład wierszy Süsskinda, pierwszy w języku polskim, dokonany został z oryginału średnioniemieckiego („mittelhochdeutsch“) z zachowaniem w przeważnej części form pierwowzoru; widoczne to jest w wierszach III, IV, V, VI, XI. Tu i ówdzie pojawiające się asonanacje nie są anachronizmami, lecz już wówczas często stosowanemi ozdobami wiersza. Średniowieczna pieśń liryczna składała się z trzech członów, złączonych kunsztownem powiązaniem rymów. Odpowiadało to trzem częściom klasycznych wzorów liryki, znanym pod nazwą strofa, antistrofa i epoda, w średnioniemieckiem zaś nazywały się Stollen, Gegenstollen i Abgesang; nomenklatura wzięta z budownictwa. Forma ta przedostała się do poezji włoskiej, gdzie w sonecie uzyskała ostateczną doskonałą architektonikę.

Grudzień 1934.

# P I E Ś N I

## I.

Szlachectwa znamię — to jest czyn szlachetny,
I choćbyś herb swój miał za świstek szpetny,
Wszak róży pąk cierniste rodzą krzewy.
Lecz gdy szlachectwo się z podłością para,
Łachmanem jego staje się czamara;
Zła mąka jest, gdy w życie pełno plewy.
Bo gdy szlachectwo jest w szlachetność strojne,
Natenczas świeci jak słońce dostojne.
A gdy przybiera nikczemności lice —
Jakbyś najczystszą splugawił krynicę.
Zaś zwykły człek, gdy wrogiem zła, do dobra tylko dąży,
To szlachcic! — choć w nim szlachecka krew nie krąży.

## II.

Lepszego jeszcze świat nie zrobił płynu,
Niż ten, o którym głosić chcę wam ninie.
Czarowny jest: od hańby chroni czynu,
I grzechów rany zgoisz w cudnym płynie.

Korzeni pięć masz wmieszać doń dokładnie:
Więc wierność, męskość, dworskie wychowanie,
Łaskawość, — umiar dodać też wypadnie,
Bo z niego całość woń i smak dostanie.

Ten płyn czarowny „honorem" się zowie.
Przyprawą potraw jest i hańby srom odgania;
Kto mądry ma go z sobą w każdej dobie,
Nie splami zmazą się za życia swego trwania.

Szczęśliwy ten, którego ciało
Za tygiel napój ten wybierze,
Bo imię jego czystą chwałą
Zabłyśnie aż po nieb rubieże.

## III.

Na samą myśl, czem jestem dziś, czem byłem jeszcze wczora
I co się ze mną stanie — już smętność mnie ogarnia chora,
Bo życia dni tak wartko spadają w nicość ciemną.
Czyż nie jest to rozpaczą, z obawą czekać wieczną,
Każdego dnia na śmierć spodzianą i konieczną,
I tylko nędzny robak ma w grobie mieszkać ze mną?
Jak może ciężkie chmury
Rozpędzić myśl wesoła?
I w sercu strach ponury
Rozpacznym głosem woła:
Więc dusza moja ma w zaświatach gorzkie znosić męki,
Dlaczegom w grzesznej doli wiódł żywot nazbyt miękki?
O Panie wszechmogący, na serca spojrzyj lęki,
Bądź łaskaw mojej duszy i zmiłuj się nademną.

## IV.

Myśl wystrzeli w każdej głowie, mędrca i głupiego,
Przeto myśl swobodną jest i nie zna żadnej cieśni.
Serce, zmysły jako mienie
Człowiek ma by lenno boże.
Myśl przenika kamień, stal, nie zlęknie się niczego,
Myśl nie baczy na to wcale, czy się w kształcie ucieleśni.
Czujesz żywe jej krążenie,
Choć jej ujrzeć nikt nie może;
Myśl obiega świat szeroki
Prędzej niźli spojrzy oko,
Złud miłosnych tka obłoki
I uniesień baśń głęboką.
Myśl szybuje wraz z orłami poprzez niebne wzwyż przestworze.

## V.

O Królu Panie, Boże pełen mocy!
Ty świecisz dniem i mroczysz ciemnią nocy,
By świat miał radość i miał sny kojące;
Jedynie Tobie cześć i wszelka chwała!
Przez Ciebie złoci dzień — promienne słońce
I srebrzy noc — księżyca jaśń wspaniała.
Stworzyłeś niebo, na niem świateł roje,
Wieczyście trwasz i wieczne piękno Twoje.
Twe dary liczne są jak gwiazdy migocące.

## VI.

Koroną męża jest przeczysta żona,
Jej piękność z dumą jego poślubiona:
Szczęśliwy mąż, gdy klejnot ten dostanie.

Z nią rącze dni w beztroskiem płyną życiu,
Rozkoszą jest mu jawnie i w ukryciu,
I tarczą jest, gdy grzech u progu stanie.

Jej wierność szatą ją przystraja krasną
A światła jej i w nocy nie zagasną;
Więc chwałę jej pieśń głosi nieprzerwanie.

## VII.

I choćbyś życie pełne miał wesela i radości,
Gdy zważysz, że cię czeka grób, już smutek się rozgości.

Bogactwo nie pomoże ci, ni moc, ni pochodzenie,
I mądrość nie ocali cię przed jazdą w wieczne cienie.

I nie zda się nauka ci, ni czarodziejska sztuka,
Od zgonu się nie wymkniesz już, gdy u twych bram zapuka.

Więc smutek trapi wnętrze me i dręczy mnie pytanie:
Gdzie znajdzie dusza wieczny schron, gdy z ciałem się rozstanie?

## VIII.

Niejeden skromny jest, gdy bieda go przygniecie,
A byłby w nieskromności swojej zbyt zuchwały;
Lecz na to mus jest, nakaz jest na świecie,
By ludzkich praw przestrzegać mu kazały.

I tak niejeden chętnieby swe mienie
Wzbogacił lichwą, tucząc się na nędzy,
I niczem Bóg mu, ludzkie łzy, sumienie:
Lecz szczęsnym trafem nie ma on pieniędzy.

Bo gdyby osioł miał na czole róg,
Bódłby nim ludzi, gdzieby chciał i mógł,
Krokodyl w złości zaś zapamiętałej
Oczyściłby z ludzi świat cały.

I gdyby szło o apetyt wilka,
Zostałoby na świecie tylko owiec kilka.
Złodziej chce, by na oścież stały drzwi i sienie
A łotr, by uczciwi byli w małej cenie.

## IX.

Bogacze mają mąkę, ma biedak nieckę zato,
Rozważcie to mądrale i idźcie za mą radą:
Nie wstydźcie się, gdy macie w biedaku przyjaciela,
Bo może wam się przydać, gdy minie czas wesela.
Więc bogacz niech biedakiem nie gardzi, nie pomiata,
Bez trawy nie wytrzyma krowa w skwarze lata.
Jest osioł w małej cenie, lecz zawsze chętnie służy.
Majątek bez ubogich, cóż znaczyłby tu dłużej?
Zaś bez biedaków, czyżby do pracy kto był skory?
I zawsze było łyko, by można szyć niem wory.

## X.

Na moim zamku Nigdziebądź
Zła rządzi się czereda:
Pan Gdzietubrać, pan Skądtuwziąć
I Nędza herbu Bieda.

I płaczą głodne dzieci me
Jak biedne gniazd pisklęta;
Czy dzióbki nasyciły swe,
Już żadne nie pamięta.

A Pustytrzos to straszny gość.
Niech rząd się jego skończy!
Pomóżcie mi! — czy już nie dość,
Żem głodny, bez opończy!

## XI.

Raz wilk się żaląc gorzko płacze:
„Cóż czynić mi wypada?
Gdy dbam o chleb swój należycie
To lżą mnie bez ustanku.
Kto żyje, musi jeść! — i prawda jest w mem słowie!

Swe domy wznoszą cni bogacze,
A fałsz i gwałt się w nich rozsiada,
Majątki mnożą w podłym sprycie
Bez trudu i bez szwanku.
Ci gorsi są niż ja, gdy smaczną gąskę złowię.

Zaprawdę, srebra brak mi oraz złota,
By płacić za przysmaki!
Więc muszę kraść, gdy zagra głód, jedzenia zła ochota.
A pełen fałszu szelma jaki
Ten szkodzi więcej, — któż, że winny jestem, powie?“

## XII.

Otom się, głupiec, między pany
Z swym kunsztem dworskich wybrał pieśni!
Łask nie dostałem — z wrót wygnany
Do starej smutny wracam cieśni.
Zapuszczę znowu długą brodę,
Jej siwy włos niech twarz przystroi,
I na żydowską starą modę
Chcę żyć samotnie myśli swojej.
Kapelusz na swą głowę włożę,
Na barki płaszcz żydowski,
I odtąd będę szedł w pokorze,
Rycerskie pieśni precz odłożę,
Gdy z pańskich wrót wygnany
mam życie pełne troski.

# SPIS RZECZY.